

Polscy politycy popierają izolowanie dzieci od drugiego rodzica

19 maja 2020

Alienacja rodzicielska to ograniczanie dziecku kontaktu z drugim rodzicem, izolowanie go od niego, ale też nastawianie dziecka przeciw drugiemu rodzicowi, co skutkuje u dziecka lękiem, brakiem szacunku, czy nawet nienawiścią wobec drugiego rodzica. Alienować może cała rodzina, teściowie, nowy partner/ka i znajomi. I choć tę przemoc nazywa się rodzicielską to tylko dlatego, że z reguły stosuje ją opiekun prawny dziecka, lub jego rodzina. Alienacją jednak nie jest tylko problemem porozwodowym, ale problemem, który jest bardzo powszechny w trwających związkach par mających dzieci, w których występuje konflikt, zamiast zgody, kompromisów, współpracy i pogarda, spiski, cisza, czy niechęć, zamiast wyrozumiałości, otwartych rozmów i współczucia. W takim związku partnerzy obrali zupełnie inne drogi wychowawcze, które nie zostały ustalone przed spłodzeniem potomka.



By zdiagnozować alienację opisane, toksyczne zachowania muszą być systematyczne.

Stworzyłem [osobną kategorię](#) wpisów na temat alienacji rodzicielskiej, by łatwiej było nawigować w tym temacie, ale i temat rozwinąć (artykułów będzie więcej).

0 alienacji rodzicielskiej się mówi za mało. Pomimo tragicznych jej

skutków nie widnieje w prawie jako przemoc, a ojcowie są uznawani za rodzica niepotrzebnego (nie licząc ich pieniędzy)

Alienacja rodzicielska to temat zakopywany przez media, niechętnie też podejmowany przez prawników (choć ci niszowi są aktywniejsi w temacie), ale i politycy albo nie chcą, albo nie wiedzą jak się do tego problemu zabrać. Z mojej perspektywy problem bagatelizują, ponieważ rozwiązanie o które walczą samotni ojcowie to choćby bezproblemowo praktykowana w innych krajach opieka naprzemienna, która powinna zostać wprowadzona jako domyślny, preferowany wybór po rozwodzie, a który zabezpiecza w jakiś sposób kontakty obu rodziców z dzieckiem.

Problem w tym, że politycy jakby postulują za tym, by alienacja była akceptowana społecznie, ponieważ z automatu to matka dostaje dziecko pod opiekę po rozwodzie w jej miejscu zamieszkania, a to ojciec się musi dostosować i staje się rodzicem drugoplanowym (inna sprawa, że rozwody z powodu bardzo błahych powodów są dozwolone, a co jest marną nauką wzajemnego dbania o siebie i dojrzałości). W takim przypadku nie ma też równowagi między wkładem rodziców w wychowanie dziecka, podejmowaniu decyzji o jego losach, a ojciec dostaje miano bankomatu, czy też sponsora, niżeli rodzica. Co jest karygodne tzw. „władzę rodzicielską” ma oboje rodziców, ale tylko w teorii. Realna władza jest tam gdzie dziecko mieszka, czyli zwykle z matką.

Tak jak zewsząd i coraz chętniej wprowadzane są parytety, by wyrównać wpływ kobiet na różne sfery życia, tak nie ma takich samych wyrównań dla ojców, których prawa do dzieci są coraz bardziej... nieistniejące. Czas przestać orzekać na ślepo, że zawsze lepszym opiekunem prawnym jest matka! Sądy też niechętnie przenoszą dziecko do drugiego rodzica w razie

zaistniałej przemocy, co miałoby być karą dla izolującego/alienującego. Nie robią tego podpierając się opiniami psycholożek, które twierdzą, że dziecku potrzeba stabilizacji (nawet złej, zaburzonej, manipulatywnej, krzywdzącej, ale stabilizacji). Niestety takie mamy „autorytety” – nienawidzące mężczyzn, ale i dzieci, lub po prostu krótkowzroczne.

Prawo zatem zamiast działać dla dobra dziecka, działa dla jego szkody, bo wydaje werdykt o alienacji z góry. Przed stosowaniem tej przemocy może uchronić jedynie nieuchronność surowej kary! I były takie pomysły. Na biurku prezydenta Andrzeja Dudy leżały projekty ustaw, które karzą rodzica alienującego dużo większymi karami, a nawet więzieniem, ale nie zostały podpisane. Aktualnie droga do ukarania rodzica alienującego jest zagmatwana i mglista, a kary bardzo niskie (nawet z wnioskami do OZSS, sprawdzaniem stanu psychicznego, czy zaburzeń rodzica alienującego). Często też aparat państwowy nie może ściągnąć kary ponieważ rodzic alienujący nie ma majątku (głównie matka).

Najwyraźniej rozwiązanie problemu alienacji nie jest nikomu na rękę, ponieważ takie, nierówne walki ojców przynoszą duże pieniądze ludziom zajmującym się tymi sprawami, a przede wszystkim wskazanie „płatnika” za dziecko ściąga odpowiedzialność z państwa za „pomoc dla matek” (bo przecież jak same zostaną z dzieckiem to zginą, ale zapomniały, że trzeba było myśleć wcześniej z kim seks uprawiają, lub kogo wybierają na ojca dziecka). Sprawy o zabezpieczenie kontaktów się przedłużają (adwokaci korzystają, czasem podsycają konflikt), a rezultaty są iluzoryczne. Alimenty oczywiście ojciec musi płacić ([nawet jak nie jest ojcem dziecka – może zostać wrobiony](#)). Gdyby to matki były przymuszane do płacenia alimentów, prawdopodobnie płaciłyby jeszcze mniej i rzadziej, ponieważ nie ma im z czego tych pieniędzy ściągnąć, więc nikomu nie opłaca się zmieniać tego stanu rzeczy w biednym kraju (i takim pozostanie, gdy nic się nie zmieni!).

Co martwi chętnie podpisywane są ustawy działające przeciw rodzinie, mężczyznom i ojcom jak choćby o alimentach natychmiastowych, [natychmiastowym wyrzuceniu z domu podejrzanego o przemoc \(bez dowodów – zwykle oskarżanym jest mężczyzna\)](#), ale już nie ma ustawy o kontaktach natychmiastowych z dzieckiem. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ kobiety to też wyborcy tych polityków, a oni nie chcą ich stracić...

Należy podkreślać, że ofiarami alienacji zwykle są ojcowie, choć nie jest to reguła. Ojcowie też są dyskryminowani i lekceważeni przez organy władzy: sądy, mops, psycholożki, kuratorów, adwokatów, biegłych, policję, polityków. Będąc ojcem w Polsce bardzo trudno jest wywalczyć opiekę nad dziećmi. Bardzo trudno też jest udowodnić, że to żona doprowadziła do rozpadu małżeństwa. Z kolei matkom bardzo łatwo jest stosować przemoc alienacyjną, ponieważ państwo/prawo do tego wręcz zachęca i tej przemocy nie karze.

Okazja czyni złodzieja, czy też jak inni wolą twierdzić – ujawnia go.

Jestem przekonany, że gdyby to większość ojców izolowała dzieci od matek to problem szybko zostałby rozwiązany (i kary nakładane na mężczyzn byłyby tylko większe), ale jak już wspominałem w artykule [o matriarchacie w którym żyjemy](#) przemoc stosowana przez kobiety jest lekceważona. Cóż, drodzy mężczyźni, drodzy ojcowie, ale nie tylko – musimy głośniejsze o tym mówić, otwierać się, pisać o swoich historiach, by więcej ludzi mogło je dostrzec, wraz z organami władzy. Historie można wysyłać do mnie na adres matrixpoland@o2.pl – czyli wszystkie zdarzenia, problemy, co już zrobiło się dotychczasowo w tej sprawie, jakie były werdykty, ile to trwa i wiele więcej. Im więcej szczegółów, tym więcej zrozumienia.

Konkludując ten akapit. Państwo nie powinno, tak jak teraz, zachęcać do KONFLIKTU RODZICÓW i ROZPADU MAŁŻEŃSTW. Jeśli to robi, autentycznie stoi na straży przemocy, rozpadu,

manipulacji, kłamstw, braku empatii i egoizmu. Efekty już powoli widzimy. Widzimy jakie są nowe pokolenia, widzimy czym są zainteresowane i jak bardzo są zajęte samymi sobą i hedonizmem, a na odnośnienie się do wyższych wartości przy nich reagują śmiechem i pogardą. Jednak prawdziwy obraz pokoleń wychowywanych w atmosferze konfliktu ojców z matkami, rozbitych rodzin, plagi [samotnych matek](#), zobaczymy dopiero za 20-30 lat, a pełnię tego obrazu dopiero jak ci ludzie zastąpią obecne 2 pokolenia.

Ja jedynie ostrzegam tych, którzy nie myślą przyszłościowo o konsekwencjach i nie chcą ich widzieć. Konfliktom, rozwodom trzeba zapobiegać już teraz, reagować szybko. Uczyć komunikacji, współpracy i dobrego wyboru partnera z którym chce się mieć dziecko, a karać za wszystkie rzeczy, które konflikt wzmacniają i powodują. Dziś to prawo i państwo (pazerne) konflikt wzmacnia. Dziś to upolityczniony i medialny feminizm wzmacnia konflikt i umacnia duże grupy ludzi w „niezależności”, a raczej ucieczce od wartości na rzecz niemoralnych zachowań i żądań, by to państwo opłacało błędy ludzi.

I przez wychowanie w takim środowisku dzieci nabywają cech osobowości narcystycznych i psychopatycznych, najbardziej szkodliwych społecznie, najbardziej nastawionych na jednostkę, a nie grupy. Zanik rodziny i związków nadal będzie postępował, a pamiętajmy, że to tylko mała część problemów, które opisuję na stronie.

Świadomość ludzi o takich sprawach jest bardzo niska. Rozwiązaniem jest edukacja – i młodszych (by się bronili) i starszych osób (by nie stosowali alienacji). Sądy, biegli, jak i psycholodzy sądowi powinni też być przyuczeni o alienacji rodzicielskiej (aktualna ich wiedza sięga wiedzy sprzed stu lat, kiedy związki i małżeństwa wyglądały zupełnie inaczej, a rozwodów i dzieci spłodzonych poza małżeństwem było wielokrotnie mniej, niż dzisiaj). Opinia publiczna też powinna przestać sugerować, że utrata więzi rodzinnej nie jest zawsze

winą ojca, a bardzo często matki, która dziecko alienuje od niego, czy też staje się nieznosna, złośliwa i rujnuje związek. Niestety żadna ze statystyk, które są przytaczane przez feministki przeciw ojcom nie pokazuje przyczyn takich rezultatów. Po prostu seksistowsko zakłada się, że to ojciec jest winny, jest tyranem i to przez niego rodzina upadła, a dziecko nie chce mieć z nim kontaktu właśnie przez jego toksyczne cechy.

Jednak alienacja, czy też konflikt rodziców występuje szybciej, niż dziecko zaczyna świadomie decydować o stosunku do drugiego rodzica, którego przy nim nie ma i nie zna go od podszewki. Ma jedynie „prany mózg”.

Jak dochodzi do podtrzymania wyroku sądu o pozostaniu dziecka przy rodzicu stosującym wobec niego przemoc i niezabezpieczaniu kontaktów dla rodzica, który jest izolowany

Żeby usłyszeć niedogodny wyrok wystarczy, że jeden z rodziców (najczęściej matka) będzie żywo zainteresowanym sztucznym utrzymywaniem wymyślonego konfliktu, który gwarantuje uprzywilejowaną, chronioną pozycję w obecnym stanie prawnym. Wystarczy mieć dużą wyobraźnię do tworzenia „problemów” i z łatwością drugiego rodzica oskarżać.

Jak pisałem na wstępie dobrzy, wrażliwi rodzice (gro z tych to właśnie obrażani ojcowie) nie mają za bardzo siły przebicia, wiedzy prawnej, zasobów materialnych, czasu, czy odporności emocjonalnej, by walczyć z całą kastą przeciwko sobie, by wywalczyć opiekę nad dzieckiem. Wyroki wyglądają w ten sposób:

„W naszej ocenie dzieci powinny zostać pod opieką matki,

ponieważ decydują o tym silne więzi emocjonalne dzieci z matką, kompetencje matki do sprawowania władzy rodzicielskiej i korzystniejsze będzie pozostawienie małoletnich pod jej opieką.”

Nie ma znaczenia, że matka nie wywiązuje się od wielu lat z postanowień sądu o kontaktach (nawet, jak była za to karana, ale i wykryto u niej patologiczne zachowania) i, że po tak długim okresie wszelkie próby egzekucji kontaktów są bezskuteczne, bo już:

„W konflikcie rodzinnym badani identyfikują się z matką i podobnie jak ona oceniają sytuację. Dzieci nie chcą z własnej woli utrzymywać kontaktów z tatą, nie wyrażają także chęci na rozmowy telefoniczne z nim. Dzieci są skrepowane odwiedzinami ojca w szkole.”

W takiej sytuacji bardzo łatwo jest stwierdzić przez sąd „utratę więzi dziecka z ojcem” (np. ono nie chce się z nim spotykać, boi się go, a lęk jest sprowokowany przez matkę), przez co sfeminizowany sąd podtrzymuje władzę rodzicielską matki, a ojca uznaje za zagrożenie, pomimo tego, że to alienująca matka stosuje przemoc psychiczną, czy szantaże emocjonalne wobec dziecka i wobec jego ojca. Dziecko ma „sprany mózg” w taki sposób, by „samo” podjęło decyzję o unikaniu ojca. To są działania wielomiesięczne i wieloletnie.

Niestety prawo, ani nawet psychologia nie daje narzędzi do określania czym jest alienacja, a co dopiero walki z alienacją. Zastępuje je terminami jak konflikt rodzinny, sprzeczki partnerskie, czy walka o dziecko, co sprawia, że nie do końca jest rozumiana jako przemoc, ale, że też może być jednostronna. Efektem jest to, że uznaje się, że oboje rodziców są winnymi konfliktów, lub jak zaraz pokażę – tylko ojciec, który traktowany jest jako mniej kompetentny i zagrożenie (o tym w kolejnym nagłówku).

Rzecznik Praw Dziecka, czy Rzecznik Praw Obywatelskich w tej

sprawie nie podejmują działań. W Polsce ostatnimi czasy wręcz przyklaskują feministkom, którym podoba się oczernianie mężczyzn i ojców, ale też rozbijanie rodzin, dlatego też sprawy męskie i sprawy ojcowskie są oddalane. Ostatnio rzecznicy, wybierani przez rząd są „prokobiecy” zamiast „prodzieci” i „prorodzinni”.

Badania nad samą alienacją rodzicielską też są utrudnione, ponieważ rodzic alienujący nie ma zamiaru przyznawać się do błędów, nie widzi w sobie winy, przekręca historie relacji z drugim rodzicem i rodzica z dzieckiem. Z kolei państwo nie ma prawa do inwigilowania takiej, toksycznej rodziny, by zdobyć niezbitę dowody na przemoc. Alienacja na dodatek rośnie stopniowo (metodą na gotowaną żabę). W ten sposób postępują wszyscy manipulatorzy w związkach, którzy potrafią latami niszczyć osoby w otoczeniu bez żadnych konsekwencji, a z czasem mają przyzwolenie ofiar, które czują się winne sytuacji i dlatego nie reagują! Wszystko dzieje się powoli, od małych zaczepiek, by przyzwyczaić, po wytaczanie coraz cięższych dział.

W tym wypadku należałoby zatem uszczelnić i uaktywnić dziś martwe przepisy o wykonywaniu władzy rodzicielskiej, która wśród ojców jest praktycznie zerowa, a wielokrotne zgłaszanie matki dziecka do organów państwowych nie pomaga, a frustruje. Frustracja nie rodzi dobrych zachowań (włącznie z głupimi pomysłami porwań dziecka, gdyż system ochraniający ojców jest niewydolny) i koło się zatacza. Ojcowie są zaszczuwani, bez pomocy, ale i bez praw. Ryzykują dla dzieci, ale jako jednostki nie mogą niczego zrobić. Mogą się co najwyżej pogodzić ze stratą i zostaniem sponsorem nowej rodziny ex małżonki, do czego, co zrozumiałe ciężko się im zmusić. Ostatecznie mogą popełniać samobójstwa, czy popadać w uzależnienia. Taki bunt przeciwko „państwu prawa” jednak nie działa. Płacenie i zgoda też nie działa, ponieważ pokazywałyby akceptację takiego stanu rzeczy...

Więc ojcowie są w kropce.

Alienujące matki broniąc się w sądach wiarygodnie grają postać matek idealnych

Matka dziecka praktycznie zawsze jest się w stanie obronić, ponieważ może udawać troskliwą, dbającą o dziecko, a do tego nierzadko jest bardzo „obcykana” z książkami psychologicznymi na temat wychowywania dzieci i recytuje w sądzie jak powinno się wychowywać dzieci, czy ile uczuć im dawać (jak wiadomo rozmowy o uczuciach zmiękczej słuchojącego). Sfeminizowany, seksistowski sąd (uznający, że matka to zawsze lepszy rodzic) wierzy zatem w jej intencje, wierzy, że to co kobieta mówi, to nie są wcale frazesy, czy słowa, które sąd chce usłyszeć. Sąd nie wierzy, że może to być jedynie maska. Ojca z kolei ten sam sąd traktuje jako nieuka, niedojrzały i nieodpowiedzialne zło konieczne, a który nie jest skory mówić o uczuciach z taką łatwością, jak robią to kobiety, czy to z powodu [wychowania](#), czy nawet innej budowy mózgu.

Tutaj rozwiązanie: niech ojcowie uczą się też o psychologii dorosłych i dzieci (od tego też jest moja strona), niech dadzą dowód dla sądu, że mają wiedzę, ale też niech okazują troskę w inny sposób, niż stereotypowy, bo mężczyźni często okazują miłość czy to pracą, tworzeniem, budowaniem, czy kupowaniem różnych rzeczy. Niestety tak jak społeczeństwo, tak sądy, tak same kobiety są lepiej nastawione w odbiorze na bardziej miękkie, uczuciowe zachowania (w tym takie słowa).

Gdyby wiedza o tym, że kobiety są predysponowane do manipulowania i przemocy psychicznej, a mężczyźni bardziej do przemocy fizycznej była powszechna, nie byłoby problemu z rozpoznaniem kobiecej przemocy. Dziś jednak można jedynie obrażać mężczyzn i ich obarczać odpowiedzialnością. Kobiety zatem uznaje się za bardziej cnotliwe i prawdomówne, co nie jest prawdą. Płci nie można dzielić na dobrą i złą. Działają co najwyżej w różnych obszarach i innymi metodami.

Ojcowie też nie grają tak jak matki – osoby uległe, zgodne z sądem – co im szkodzi. Dlatego nauka opanowania jest ważna, pomimo słuszności celów i niesprawiedliwości w których mężczyźni próbują dyskutować. Ogólnie – nie wolno dawać możliwości sądom, by mężczyźni obwinić, a o to naprawdę łatwo. Każde słowo i czyn może być wystosowane przeciw ojcu – i jak pokazuje życie – będzie. Bo ojcowie nie wiedzą, że ich domyślne, standardowe zachowania są dla sądu wystarczającym „dowodem” na toksyczność i lepszość matek od ojców. Bo ojcowie działają, krzyczą, buntują się, albo działają po swojemu, a kobiety jak w szkole – grzecznie w ławeczce i na rozkaz (przynajmniej tam gdzie jest strach przed karą).

Niestety dogadać się z rodzicem alienującym po dobroci zazwyczaj absolutnie nie da. Żeby zmyć swoje przewinienia sam on oskarża, sam projektuje własne cechy na drugiego rodzica, a do tego zakłada wiarygodne maski (jak dołączyć do tego łagodną buźkę, to niestety zawiera się jej – efektem aureoli).

Koniec końców ojciec czasem wybucha ze złości, ponieważ jest bezradną ofiarą tego zdarzenia, czuje wściekłość na kobietę, która bezkarnie rani jego i jego dziecko, a sąd przyklepuje, że to on jest toksycznym rodzicem. Na dodatek jego złość może wzmacniać myśl, że to matka dziecka zawiniła w rozpadzie rodziny i doprowadziła do rozwodu (np. znalazła sobie kochanka). Ojciec jest zewsząd co najwyżej kopany i na jego złość nie ma już miejsca, bo jest zawsze uznana za toksyczną. Ojciec może nawet zastopować alimentacji z powodu krzywd i niesprawiedliwości, lub alimentować poprzez dary dziecku do ręki. Tego jednak sądy nie uznają za alimentację. W ten sposób ojciec w oczach sądów i społeczeństwa staje się przestępcą, a kobiecie, która nie respektuje decyzji sądu nic nie grozi, jest czysta.

Ot, zbudowaliśmy system w którym dzieci należą wyłącznie do matek, a co najgorsze do kobiet należą też pieniądze mężczyźni, którzy składają się na nie w podatkach (czyli przymusem, by było na tzw. socjał). Cóż, powtórzę po raz setny. Rodziny

zostają rozbite m.in dlatego, że państwo przejęło rolę męczyzny w życiu kobiety. Państwo płaci, państwo wykarmia, państwo zarządza, a kobieta w firmie jest podporządkowana kierownikowi tejże firmy. Ojciec i mąż jest niepotrzebny.

Zrozumienie krzywdy dziecka w zawiłym, podstępnyim postępowaniu alienacyjnym

Dziecko poddawane alienacji jest przede wszystkim ofiarą konfliktu lojalności, ponieważ zakazuje mu się być lojalnym obu rodzicom, ale też staje się uzależnione od rodzica, który stosuje alienację.

„Jestem jedynym rodzicem, który cię kocha drogie dziecko i potrzebujesz mnie, żebyś się dobrze czuło; drugi rodzic jest niebezpieczny i niedostępny; Utrzymywanie relacji z drugim rodzicem zagraża twojej relacji ze mną. Nie chcemy tego, bo jesteśmy tylko dla siebie najważniejszymi osobami na świecie. – rzekł rodzic alienujący, manipulant.”

Dziecko zatem od początku życia traci zaufanie do rodziców, najważniejszych ludzi w jego życiu i żyje w atmosferze napięcia, zagrożenia, niezrozumienia, a nie bezpieczeństwa, które jest kluczowe do jego poprawnego przejścia przez fazy dojrzewania. Dziecko uczy się manipulowania, czy unikania odpowiedzialności, tak jak zrobił to rodzic, który stosował przemoc wobec niego.

Życie w atmosferze konfliktu wpływa na rozwój dziecka, jego stabilność emocjonalną, nerwowość, na postrzeganie świata, powoduje problemy w szkole, źle wpływa na całe późniejsze funkcjonowanie w dorosłym życiu, na budowanie prawidłowych relacji, ale też zaniża samoocenę. Dziecko odczuwa podświadome poczucie porzucenia i zagrożenia. Może też nienawidzić siebie, lub świata (za moment to rozwinę). Ostatecznym efektem jest

upadek zdrowia nie tylko psychicznego, ale i fizycznego dziecka. Pomimo tego, że w badaniach nie musi wykazywać odchyień od norm jego zdrowie będzie kruche.

W ten sposób łatwo rozpoznać który człowiek wychowywał się w toksycznym środowisku i był długotrwale raniony.

„Dzieci muszą (...) wierzyć, że ich rodzice są dobrymi ludźmi. Przeświadczenie, że jedno z nich to człowiek bezwartościowy albo gorszy od innych, boli dziecko, bo ono rozumie, że jest częścią tego rodzica. Stąd już tylko krok do wniosku: Jeśli mama (tata) nie jest dobrym człowiekiem, a ja jestem częścią mamy (taty), to również ja nie jestem całkiem dobry.

Nastawianie dziecka przeciwko jednemu z rodziców, to nastawianie go przeciwko samemu sobie. Amy J. L. Baker, Paul R. Fine”

Niestety same apele do rodziców alienujących, czy nastawiających je przeciw drugiemu rodzicowi są potrzebnym, ale według mnie zbyt słabym środkiem przekazu, ponieważ jeśli rodzic byłby rozsądnym, dojrzałym rodzicem to ani do alienacji by nie dopuścił, ale prawdopodobnie też nie wszedłby w związek, który w konsekwencji stał się rozbity na poziomie wrogości rodziców. Tak jak mówi Amy Baker i Paul Fine – nastawianie dziecka przeciw drugiemu rodzicowi to nastawianie go przeciw sobie, ponieważ to, że ten drugi, niby „zły” rodzic został rodzicem to NASZA DECYZJA (a więc część naszej wadliwości, która jest wypierana). Jeśli my kwestionujemy przy dziecku własne decyzje, własną odpowiedzialność za nasze wybory to automatycznie przyznajemy się do tego (choć nie musimy robić tego słownie), że jesteśmy wybrakowani, zatem i dziecko jest wybrakowane (jako ostatnia z części decyzji). Niezależnie od tego co będziemy dziecku mówić jakie jest wspaniałe, nasze zachowania będą kompletnie temu przeczyły.

Sprzeczne komunikaty jakie wydajemy dziecku też wpłyną na jego osobowość. Kłamstwo zostanie zrozumiane przez dziecko jako

prawda, a przemoc jako miłość. Czy w takim wypadku dziecko będzie moralnie uformowane? Czy jego osobowość będzie zdrowa? Absolutnie.

O losie dziecka i sposobach na jego wychowanie trzeba rozmawiać wcześniej, niż podjęto się decyzje o zakładaniu rodziny. Edukacja dodatkowa jest mile widziana

Podobnie ma się sprawa z zaburzeniem integralności i emocji samego dziecka, które staje się bardzo szybko dzieckiem przesiąkniętym dysfunkcyjnymi zachowaniami i wzorcami.

Dziecko zawsze będzie tęsknić za dwojgiem rodziców. Jeśli jeden z rodziców złorzeczy na drugiego – dziecko zaczyna starać się tłumić swoje emocje, ale też zaczyna odpowiadać za stan psychiczny dorosłego rodzica. Dziecko zatem staje się opiekunem tego dorosłego rodzica, a powinno być na odwrót (jest to istota dojrzałości rodzica). Dziecko zwyczajowo nie chce skrzywdzić rodzica, zatem zamyka się w sobie, czy nawet przytakuje rodzicowi alienującemu, by jego zadowolić, lub by nie narazić się na karę. Nieuświadomione poczucie winy którym jest obarczone będzie niszczyć jego nastrój wiele lat życia, co może doprowadzić do aktów przemocy wobec siebie (depresja), lub innych, czy też różnych problemów wychowawczych (ot, długie lata życia będzie radzić sobie z niedojrzałością emocjonalną, którego przyczyn nie pozna póki nie uwolni się od rodzica, który go skrzywdził).

Niedojrzali rodzice są wybitnymi egoistami i egocentrykami. Liczy się dla nich tylko to czy im jest dobrze. Relację traktują rywalizując, czyli z pozycji kto wygra, kto przegra. Problem w tym, że w tym płytkim myśleniu rodzica przeciwko rodzicowi najbardziej dostaje się dziecku. Niestety pomimo

tego co mówią alienatorzy i jak bardzo starają się grać odpowiedzialne osoby traktują drugiego rodzica, ale i dziecko jak przedmioty, czy narzędzia w służbie jakichś, zwykle płytkich i małostkowych celów (uświadomionych, lub ukrytych). Czasem po prostu dla emocji, dowartościowania, czy podkopania. Rodzic powinien dziecko traktować podmiotowo (czyli to rodzic powinien być dostarczającym wartość), a do tego powinien PRACOWAĆ NAD SOBĄ. Jeśli rodzic żąda pracy tylko od drugiego rodzica, lub dziecka – staje się najbardziej toksycznym ogniwem relacji, źródłem zła wszelkiego.

Dziecko zatem jest w rozdrożu. Nie chce nikogo krzywdzić, ale decyzja jest podejmowana za nie. W takim wypadku czuje żal, bo nie rozumie dlaczego musi odrzucać to co najbliższe. Dziecko może się uważać przez to za okropną osobę – całkiem inaczej niż rodzic alienujący, który uważa się najczęściej za wzór postępowania, albo przybrać drugą skrajną pozę i też uważać się za ideał, który będzie innym wytykał najmniejsze braki (dobrym zachowaniem jest wypośrodkowanie tych postaw).

W ten sposób łatwo takiemu dziecku stać się osobowością zależną (bo decyzje za nie podejmuje rodzic, także za to co dziecko ma czuć), lub osobowością narcystyczną (odrzucone, czujące się za nikogo ważnego będzie poszukiwać glorii i uwagi wobec swojej osoby w jakiś sposób, często poniżając i odrzucając innych).

W pierwszym przypadku będzie można zauważyć depresję, lęk lub izolację. Dziecko nie będzie asertywne, słuchać się będzie tylko innych na siłę, nie będzie umieć się bronić, zatem jego relacje rówieśnicze też mogą na tym ucierpieć. Dziecko nie da sobie prawa do słabości, bo rodzic nie nauczył, że słabości powinny być tolerowane. Dziecko może wyolbrzymiać swoje wady, zalet nie widzieć.

W drugim przypadku rodzic alienujący kazał dziecku odrzucać drugiego rodzica, bo ten miał wady – dziecko zatem też może być pozbawione empatii i żądać od innych, by byli bez wad.

Empatia i wyrozumiałość zostaje przez takie wychowanie utracona, a wykształci się silny egocentryzm. Dziecko może wyolbrzymiać swoje zalety, wad nie widzieć.

„Takie zachowania mogą bardzo zaszkodzić rozwojowi twojego dziecka i procesowi kształtowania się jego charakteru. Zamiast uczyć je wybaczenia i szczodrości, dziecku wpaja się zasady, które sprawiają, że staje się ono wrogiem, okrutnym, nieprzyjemnym. Nie uczy się rozwiązywania problemów i akceptowania niedoskonałości innych, przyjmuje natomiast postawę roszczeniową i odrzuca ludzi, którzy go nie zadowalają. Rośnie w przekonaniu, że ludzie są zbędni i że nie ma nic złego w traktowaniu z pogardą i lekceważeniu wszystkich tych, którzy mu nie odpowiadają. Amy J. L. Baker, Paul R. Fine”

A wszystko przez konflikt rodzinny. Nie wszyscy rozumieją, że w rodzinie trzeba stać za sobą, a nie przeciw sobie. Iść w jednym, a nie przeciwnych kierunkach. Grać dla dobra wszystkich członków rodziny, a nie każdy grać pod siebie i dla siebie. W rodzinach egocentrycznych i niedojrzałych niestety każdy pragnie być rozumiany, ale nie daje tego drugiej stronie. Każdy chce być kochany, ale nie chce tego dać. Każdy chce empatii, ale trudno mu wykrzesać ją do innych. Problem w tym, że takie osoby nie widzą w sobie żadnej winy i nie uznają, że to oni powinni się poprawić. Tak powstaje błędne koło i dziecko uczy się tak samo toksycznych postaw rodziców.

Z wierzchu rodzina może wyglądać na całkiem w porządku rodzinę. Jednak mechanizmy postępowania są w niej dysfunkcyjne, maskowane.

Z tego miejsca odsyłam do tekstu o [rolach w rodzinach dysfunkcyjnych](#) (dorosłe dzieci DDD). Przeróżne badania mówią o tym, że możemy w Polsce mieć nawet do 30% rodzin dysfunkcyjnych w dużym stopniu, a kolejne 50% w mniejszym stopniu, w którym mogą funkcjonować, ale powielają toksyczne wzorce. Niestety nikt z tych ludzi nie chce myśleć, że problem

jego tyczy bo go z wierzchu może nie być widać, a poza tym uznają, że to „małe problemiki”. Często tacy ludzie zobaczą tonę problemów poza sobą. Wszędzie, ale nie w sobie. Być może dlatego do oceny danej relacji przydałaby się osoba z wiedzą, wnikliwa, ale postronna, która nie identyfikuje się emocjonalnie z żadną ze stron.

Kończąc tę część artykułu. Politykom w Polsce na rękę jest widzieć rozbite rodziny, rozbite społeczeństwo, czy też ostatnio jak wprowadzili ustawę, która zniechęci do zawierania małżeństw i zamieszkiwania z kobietami. Dzieci i stabilna rodzina? Mrzonka w tym systemie. Idziemy w kierunku zniszczenia świata, jaki widzimy, ale od wewnątrz. Niekoniecznie tocząc wojny militarne. Jeśli politykom nie zależy, nam musi zależeć. Kobietom i mężczyznom. Wszyscy tracimy na budowaniu niezdrowych rodzin i powielaniu toksycznych wzorców. Wszyscy. Bo to nie jest walka płciowa (też sztucznie wygenerowana). To walka o coś dużo ważniejszego.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net